

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.- zł. z odnośnikiem do domu czego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. — Cena pojedynczego egzemplarza 10 groszy. — Wszelkie zamówienia na ogłoszenia i reklamy należy przysyłać do redakcji w celu umieszczenia w najbliższym numerze. — Wszelkie zamówienia na ogłoszenia i reklamy należy przysyłać do redakcji w celu umieszczenia w najbliższym numerze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcyjnych: w tygodniu w godzinach od godz. 12 do godz. 18-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję reklamy będą swobodnie antonomazjami. — Wszelkie zamówienia na ogłoszenia i reklamy należy przysyłać do redakcji w celu umieszczenia w najbliższym numerze.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1. Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, osoby znane, krewność, najwyżej dwa) 40 gr. Za wiersz — Główny dodatkowy: ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem. Konta bankowe: Pocz. Konto Czech.: Warszawa Nr. 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 296 Częstochowa, sobota 21 grudnia 1940 r. Rok II (XXXV)

Pakt Trzech podstawą polityki Japonii

Przemówienie min. Matsuoka na pożegnaniu amb. Nomury — Wojna z Chinami nie ma na celu imperialistycznych podbojów, lecz stworzenie trwałego pokoju

Ogień na Verdun

RAF najkrwawszy napad na historyczne miasto

Berlin, 20 grudnia. — Jak się obecnie dowiadujemy, w nocy z 16 na 17 grudnia dokonały jednostki brytyjskiej floty powietrznej ataku na miasto Verdun. Nie spowodował on żadnych szkód w obiektach wojskowych, natomiast bomby spadły wyłącznie na budynki prywatne. Wśród społeczeństwa francuskiego panuje silne oburzenie, ponieważ ostatni zamach b. sprzymierzeńców popchnął za sobą kilka, ofiar wśród cywilnej ludności francuskiej.

Tokio, 20 grudnia. — Towarzystwo japońsko-amerykańskie urządziło z okazji pożegnania ambasadora Nomury przyjęcie. Przy tej sposobności minister spraw zagranicznych Matsuoka wyraził nadzieję, że ambasadorowi Nomura uda się zapobiec wszelkim nasuwającym się możliwościom konfliktu. Przyczyną — mówił minister Matsuoka — które doprowadziły do obecnego chwilowego pogorszenia stosunków są różnego rodzaju. Główną jednak przyczyną jest niezrozumienie japońskich żądań i celów ze strony Ameryki. W przeciwieństwie do twierdzeń rozpowszechnianych w Ameryce i innych krajach, Japonia nie prowadzi z Chinami bynajmniej imperialistycznej wojny, motywowanej żądrożnością i chęcią podbojów. Japonia nie walczy aby niszczyć, lecz w imię stworzenia w Azji wschodniej trwałego pokoju i nieograniczonego dobrobytu, opartego na sprawiedliwości i równości. Japonia według swego przekonania ma do spełnienia wielką misję na tych terenach, jako mocarstwo twórcze i przeżne.

Mocarstw, to Matsuoka podkreślił, że część narodu amerykańskiego nie rozumiała zasadniczych celów Japonii, obwiniając ją o wrogie zamiary wobec Ameryki. Jest to pogląd absurdalny i nieprawdziwy. Japonia nie chce prowokować Ameryki lub jakiegokolwiek innego narodu, ze swej strony jednak nie życzy sobie, aby ktokolwiek przeszkodził jej w prowadzonym przez siebie dziele odbudowy. Minister chciałby, aby Ameryka nie miała żadnych wątpliwości, co do tego, że przyszłym punktem oparcia zagranicznej polityki Japonii będzie Pakt Trzech Mocarstw. Nie oznacza to jakiegokolwiek groźby, lecz jest jedynie prostym stwierdzeniem, mającym na celu zapobieżenie nieporozumieniom. Matsuoka zakończył swą mowę poważnym apelem do rozsądku obu narodów w kierunku zachowania spokojnej oceny sytuacji i powściągliwego stanowiska.

Bilans 1940

Częstochowa, w grudniu.

Zbliża się bardzo szybko data, która przynosi za sobą zmianę nazwy roku. Tak się już ludzie umówili, że nie od tej chwili zaczynamy liczyć nowe miesiące, od której „przybywa dnia” ale nieco później, czyli właśnie od 1-go stycznia. Każde, nawet najmniejsze przedsiębiorstwo, każdy najbiedniejszy człowiek sporządza rachunek, by stwierdzić, czy ubiegły rok zamknął ze saldem dodatnim czy też ujemnym. Bilansy swoje muszą sporządzać wszystkie przedsiębiorstwa, a nawet każda skrupulatniejsza gospodyni musi usprawiedliwić przed mężem roczny niedobór, lub też umie z dumą mu pokazać jakie oszczędności udało jej się uzyskać na domowym podwórku.

RYTI — PREZYDENTEM FINLANDII

Elektorzy złożyli na niego przeważającą liczbę głosów — Kandydati mieli niepewnodzenie

Helsinki, 20 grudnia. — W wyniku wyborów prezydenta Finlandii, dokonanych we czwartek, na stanowisko to przeważającą większością głosów został wybrany dotychczasowy premier fiński Ryti.

Ety otrzymał już w pierwszym głosowaniu 288 na ogólną liczbę 300 oddanych głosów. Ponadto Heio otrzymał 4 głosy, Svinhufvud 1 głos, Kivimaa 1 głos, 6 głosów było nieważnych.

Przed nikim — mówił dalej minister Matsuoka — nie zamknie się drzwi, każdy naród, który pragnie czynnie przyczynić się do tego wielkiego dzieła, będzie z radością powitany. W nowym ustroju, do jakiego dąży Japonia, nie będzie żadnych zdobyczy, żadnej przemocy, ani wyzysku. Równocześnie jednak z obranej przez siebie drogi Japonia nie pozwoli się odwrócić żadnym naciskiem, z jakiegokolwiek strony by on pochodził. Co się tyczy Paktu Trzech

Tokio, 20 grudnia. — Wobec wygasania w dniu 31 grudnia japońsko-sowieckiego układu o rybołówstwie, Związek Rybaków japońskich zwrócił się do rządu tokijskiego z prośbą o zawarcie trwałego paktu rybackiego w miejsce układu przedłużanego od r. 1936, z roku na rok. Propozycje, wniesione przez Związek Rybaków do rządu w tej sprawie wskazują na znaczenie japońskiego rybołówstwa na wodach północnych i apelują do władz, aby w ramach obecných rozmów w sprawie ogólnego uregulowania stosunków rosyjsko-japońskich starał się o doprowadzenie trwałego paktu o rybołówstwie.

Nawet i podczas wojny, która nie liczy się teraz z żadną porą roku i zmierzania niespodziewanie swe fazy, należy co jakiś czas zastanowić się nad ogólną sytuacją. Niech więc ta data będzie pierwszym dzień Nowego Roku, a chociaż technika tak bardzo odbiegła od poziomu z przed 25 lat, to przecież możemy wyciągnąć bardzo ciekawe wnioski, porównując sytuację obecną z przełomem lat 1915/16.

DAWNO TEGO NIE WIDZIALI

Król angielski zwiedza Liverpool i ogląda wyladowywanie statku

Sztokholm, 20 grudnia. — Król angielski w ramach wizytacji zbombardowanych miast portowych i przemysłowych zwiedził we środę doki w Liverpoolu.

Oficjalne sprawozdanie mówi, że Jerzy VI przyszedł się wyladowywaniu pewnego okrętu. Widocznie tego rodzaju fakt jest obecnie w Liverpoolu tak rzadkim, iż urasta do rozmiarów uroczystości państwowej, w której bierze udział sam król.

Amb. Dekanosow u Kanclerza Hitlera

Złożenie listów uwierzytelniających — Zarówno Niemcy, jak ZSRR przywiązują do wzajemnych stosunków dyplomatycznych wielkie znaczenie

Berlin, 20 grudnia. — W ubiegły czwartek przyjął Kanclerz Hitler w nowym gmachu kanclerskim w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropu nowomianowanego ambasadora ZSRR. Włodzimierza Georgiewicza Dekanosowa, który wręczył mu swe dokumenty uwierzytelniające, a równocześnie papiery odwołujące go swego poprzednika.

Państwa Centralne:

Niemcy	(60 milionów)
Austria-Węgry	(45 milionów)
Bulgaria	(4 milionów)
Turcja europejska	(3 milionów)
Turcja azjatycka	(20 milionów)

Europejczyków razem 110.000.000

STRAJKI W ANGLII

Robotnicy czytają mowę Kanclerza Hitlera

Sztokholm, 20 grudnia. — W wielu angielskich fabrykach przemysłu wojennego załogi w ostatnim czasie ogłaszały strajki. W akcji tej popierały je zupełnie oficjalnie odnośnie związki zawodowe. Wiadomość tę przynosi niezależny „Sunday Express”.

Londyn, 20 grudnia. — W Bristolu na jednej z nlic, w pobliżu doków, policja aresztowała dwóch robotników, rozdających ulotki, które zawierały wyjątki z ostatniej mowy Hitlera. Wyjątki te ograniczały się do przedruku społecznych ustępów mowy. Podobny wypadek zaszedł w Manchester, gdzie na głównym dworcu kolejowym rozdawano również ulotki z mową Hitlera.

Zasługuje na specjalną uwagę szybkość, z jaką po odwołaniu dotychczasowego ambasadora sowieckiego Szkarcewa, dyplomatyczna placówka berlińska otrzymała nowego kierownika, który niezawodnie po swoim przybyciu do Berlina był w możności złożyć Kanclerzowi Rzeszy swoje pisma uwierzytelniające. Stanowi to niedwuznaczny wyraz znaczenia, jakie obie strony przywiązują do utrzymywania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzeszą. Ponadto o osobistość nowego ambasadora sowieckiego, który jako prawa ręka Mołotowa w moskiewskim komisariacie spraw zagranicznych piastował kierownicze stanowisko, pozwala wywnioskować, jaką wagę polityczną przywiązuje Kreml do obsady berlińskiej placówki dyplomatycznej. Dekanosow już z tego względu znajdujący w Berlinie korzystne przyjęcie, ponieważ jego osobistość, dzięki swemu udziałowi w ostatniej wizycie Mołotowa w Berlinie, jest znana.

Roosevelt nie doprowadzi USA do wojny

Rozmowa prezydenta USA z księciem Windsoru — Roosevelt miał oświadczyć że nie chce być drugim Wilsonem

Ważnym jest takie, co by poczęgnało za sobą nieuniknione przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny.

Oświadczenie to złożył Roosevelt na pytanie księcia, czy Stany Zjednoczone przystąpią do wojny lub czy przynajmniej zezwola na konwojowanie przez amerykańską flotę wojenną statków transportowych, wysłanych do Anglii.

Ententa:

Francia	(40 milionów)
Anglia	(43 milionów)
Domini i kolonie brytyjskie	(400 milionów)
Kolonie francuskie	(50 milionów)
Rosja	(100 milionów)
Japonia	(55 milionów)
Belgia (pokonana)	
Portugalia	(6 milionów)
Serbia (pokonana)	
Włochy	(35 milionów)

Europejczyków razem 225.000.000

WATYKAN DONOSI:

Nie będzie konsystorza na Goze Narodzenie

Citta del Vaticano, 20 grudnia. — Jak słychać z kół watykańskich, papież Pius XII wbrew zwyczajowi, nie zamierza wobec wojny odbywać konsystorza w czasie świąt Bożego Narodzenia. Wojna utrudnia bardzo porozumienie z biskupami Kardynałami, zwłaszcza w krajach zamorskich. Mimo, że 14 miejsc w kolegium kardynalskim jest nieobsadzonych, papież Pius XII reprezentuje pogląd, że wszyscy kie ważne stanowiska są właściwie obsadzone.

Takie zestawienie nie może mieć pretensji do ścisłości i dokładności w setkach tysięcy ludzi, mimo to jednak jest aż nazbyt wymowne. Nie biorąc pod uwagę pomocy, jaka bezustannie płynie z dominiów angielskich, widzimy, że na samym kontynencie europejskim operano się skutecznie dwukrotnie przewadze cyfrowej. Operowano się i zwyciężono, ale ostatkiem sił i dzięki dyscyplinie, przy czym linie okopów sięgały na najmniejszym frontie od Kanalu La Manche aż do Wozegów, przeciwko Rosji od Baltyku aż do Karpat, przeciw Włochom od Piawe aż do szczytów Alp, a także jeszcze w Serbii toczyły się lokalne walki z resztkami tej wojsk. Na tych 4 frontach linia bojowa nie biegła nigdzie przez kraje niemieckie, ale też Niemcy nie miały już sił na przeprowadzenie rozstrzygającego ataku. W Turcji azjatyckiej trzeszczały już spojenia łączące od wieków państwo Padyszacha. Połk się atakowały od Kaukazu przez Rosję, a od Bagdadu i Egiptu przez angielskie wojska, ustępował powoli, a tylko

Europejczyków razem 110.000.000

obrona Dardaneli opóźniła kapitulację Turcji o 3 lata. Za morzami w zamorskich posiadłościach Rzeszy Niemieckiej bronili się drobne oddziały kolonialne, absorbując liczne korpusy wojsk południowo-afrykańskich. Jakże Niemcy mogli im dopomóc, skoro tylko jedno ciasne okno na świat między morzem Północnym a Atlantykiem zamykała flota angielska i francuska?

Warto by zrobić jeszcze zestawienie wszystkich sił, jakie polityka angielska zaprzęga do swego frontu bojowego od września 1939, celem uratowania swego imperium. Ograniczmy się do stwierdzenia, że wprawdzie metropolia angielska naraziła na wystąpienie przeciw Rzeszy Niemieckiej takie państwa jak Polska (33 miliony), Francja (42 miliony), Belgia, Holandia (razem 15 milionów), oraz Norwegia (3 miliony) jednak nie miała im dopomóc nawet na tyle, aby sojusznicy wytrzymałi choćby przez parę miesięcy napór ofensywy niemieckiej. Wobec tego bilans walczących w dniu pierwszego stycznia 1941 przedstawia się krańcowo odmiennie nie tylko od wykazu z dnia 1 stycznia 1916, ale i od stanu, jaki zastębić można rok temu.

Państwa „osi”:

Wielkie Niemcy (85 milionów)
Włochy (45 milionów)
Włoskie posiadłości zamorskie (8 milionów)

Razem „aryjczyków” 130 milionów

Wielka Brytania:

Anglia (48 milionów)
Kanada (12 milionów)
Australia (7 milionów)
Afryka Pół. (7 milionów)
N. Zelandia (1,5 milionów)
Kolonie angielskie oraz Indie (400 milionów)
Grecja (7 milionów)

Razem „aryjczyków” 100 milionów

Piszemy „aryjczyków”, ponieważ pod tym pojęciem najlepiej ująć w jedną grupę tę część ludności, która przedstawia stuprocentową wartość w czasie wojny. Cóż za znaczenie mają z jednej strony oddziały hinduskie, czy też nawet włoskie wojska kolonialne w porównaniu z formacjami lotniczymi, jakie można stworzyć wyłącznie z ludzi stojących na wysokim poziomie inteligencji bezwzględnie wytrzymałych fizycznie? Nie ulega więc wątpliwości, że sama bezwzględna cyfra brzmi na korzyść państw „osi”. Weźmy zresztą pod uwagę strategiczne znaczenie jednego zwrótego bloku w przeciwieństwie do licznych wprawdzie grup, ale rozrzuconych po całej kul ziemskiej.

Tak więc strategiczny bilans roku 1940 zakończyły Niemcy tak dodatnim saldem, jaki tylko można sobie wyobrazić. Wyeliminowano już w kwietniu Norwegię, jako angielskiego dostawcę; maj i czerwiec oczyściła cała reszta kontynentu europejskiego i nie potrzeba przypominać przebiegu ofensywy przeciw Belgii, Holandii i Francji. W toku tych walk ostatecznie Włochy przyłączyły się do czynnej akcji, wskutek czego od czerwca cały basen Morza Śródziemnego absorbuje połowę sił angielskich. Za jedyny minus dla Włoch, — od kapitulacji Francji — można uważać przyłączenie się Grecji do przeciwnego obozu. W tym wypadku jednak walki toczącej się w Albanii nie interesują w większym stopniu Rzeszy Niemieckiej, ponieważ jak wiadomo zachowuje ona wobec Grecji neutralność.

Najważniejszą natomiast jest kwestia broni powietrznej i możliwości zaatakowania brytyjskiej wyspy, lub też odwrotnie kontynentu europejskiego. Jeszcze rok temu stały naprzeciw siebie milio-

we armie, ukryte pod ziemią w fortach linii Zygryda i Maginota. Niemal tak samo daleko było np. — ze Strassburga do Berlina, co i do Paryża, wobec czego wielu obserwatorów w państwach neutralnych wierzyło w zapewnienia francuskich wojskowych, że „Francja nie pójdzie”. Niemcom tak łatwo jak Polsce. Okazało się że właśnie Paryż jeszcze przed poddaniem się, aniżeli Warszawa, a wynikiem zwycięstwa było opanowanie przez Niemcy wybrzeża atlantyckiego od Przylądka Północnego aż po zatokę Biskajską. Wobec tego w chwili obecnej linia frontu biegnie „trochę” bliżej Londynu aniżeli Berlina. Naturalnie nie jest to tak łatwo przebyć choćby 50-kilometrową cieśninę w ogniu przeważających sił morskich Wielkiej Brytanii. Tajemnicą wyłączną naczelnego sztabu wojsk niemieckich jest kwestia, czy, jak i kiedy nastąpi próba przeprowy. W każdym razie obszary ziem opanowanych w roku 1940 i ilość zdobytych zapasów — surowców wojennych wyeliminował — zupełnie obliczeń wojennych czynnik czasu, a wiemy, jak decydująca rolę odegrał od podczas wojny światowej.

Pod względem gospodarczym najważniejszym, wprost niezbędnym surowcem stała się w dobie motoryzacji ropa naftowa. Produkcja rumuńska wystarcza zupełnie na pokrycie zapotrzebowania wojsk państw środkowo-europejskich, a ograniczenie zużycia benzyny dla celów prywatnych jest sprawą zupełnie nieistotną. Anglii ropę także nie brakuje, co cała marynarka brytyjska strzeże przede wszystkim statków przewożących gotową już naftę. Natomiast jak rząd brytyjski zdoła zapewnić dostarczenie środków żywności dla swej przeludnionej wyspy? Szczepiące racje kartkowe w Europie wyczerpują do minimum egzystencji, — pokrywa się je i pokrywać będzie tylko z plonów zebranych na własnych niwach. Do Anglii natomiast trzeba przywozić nie tylko zboże, cukier i masło, ale także i weln, oraz cały szereg surowców koniecznych dla utrzymania w ruchu przemysłu.

W dniu 1 stycznia 1939 Anglia mogła zamawiać wszystkie potrzebne sobie towary jeszcze w Belgii, Danii, Holandii, Norwegii, nie mówiąc o swobodnej komunikacji przez Suez i Gibraltar. Obecnie swoje ostatnie funty sterlingi zmuszona jest Anglia płacić Stanom Zjednoczonym i czekać trzy i cztery razy dłużej zanim choćby część zamówionych transportów nadejdzie szczęśliwie do Konsumenta. Plans całego roku 1939 stanowi przekonywujący dowód, że Imperium Brytyjskie znalazło się na równi pochyłej. Si acilo ono tyle „podstaw” utrzymujących je na szczycie potęgi, że nie może marzyć o utrzymaniu się na nim i skazane jest na coraz szybsze staczanie się w dół. Najważniejszy kraj świata jest w tej sytuacji właśnie tym trzecim, który myśli jedynie o wyciągnięciu korzyści tam gdzie się dwóch bje. Stany Zjednoczone bo o nich mowa — nie są już w stanie przechylić szali decyzji w obecnej wojnie, tak jak to było w roku 1917-18. Przede wszystkim Ameryka ma dość własnych kłopotów po drugie w gruncie rzeczy nie zależy jej na takim czy innym wyniku wojny w Europie. Po trzecie wreszcie wysadzenie na ląd jakichkolwiek wojsk na kontynencie europejskim jest w dzisiejszym stanie rzeczy absolutną niemożliwością.

amerykańskich, a przede wszystkim Brazylii, z powodu angielskich zamachów na pan-amerykańską strefę bezpieczeństwa, jest tak wielkie, iż minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hull widział się zmuszonym do wysłania ambasadora obecnie w Waszyngtonie ambasadora USA, w Rio de Janeiro Caffreya do ambasady angielskiej w Waszyngtonie celem wniesienia przedstawienia z powodu wypadków, wywołujących zastrzeżenie Brazylii. Chodzi tu mianowicie o zatrzymanie brazylijskiego parowca towarowego „Siguera Campos” w Gibraltarze, kofiskacie części ładunku brazylijskiej parowca „Buarque” w Frynydad i znany incydent „Itape”.

W Bolwii powstał komitet żeglugi powietrznej „Pro Aviation”, którego przewodniczącym jest prezydent republiki boliwijskiej. W Komitecie tym współpracują wszystkie krajowe czynniki zainteresowane lotnictwem. W skład władz komitetu weszli również minister spraw zagranicznych i minister wojny.

Zbrojne loty mimo niepogody

Berlin, 20 grudnia. — Naczelną Komendą Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 19. grudnia: „Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych niemieckie lotnictwo dokonywało wczoraj w dzień i w nocy jedynie zbrojne loty wywiadowcze. W północnej części Kanaju La Manche udało się obrzucić celne bombami jeden statek handlowy, wskutek czego poważnemu uszkodzeniu uległa hala maszyn. Na drugim statku handlowym celny pocisk bombowy ciężkiego kalibru przebił przednią część statku. Bezpośrednio potem załoga statku ratowała się przy pomocy łodzi. W nocy z 18. na 19. grudnia, zrzucały brytyjskie samoloty kilka bomb na teren Niemiec południowo-zachodnich, — wyrządzając jednak znikome szkody w budynkach. Zginęła jedna osoba cywilna.”

Ogień artyleryjski na froncie greckim

Rzym, 20 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: „Na terenie Afryki Północnej trwa w dalszym ciągu hitwa w rejonie Bardia, dokąd przybyły poważne ilości nieprzyjacielskich wojsk zmotywowanych. Przeciwo tym formacjom, które usiłowały zbliżyć się ku miastu, podejmowano skuteczne kontrataki. Nasze formacje lotnicze obrzuciły skutecznie bombami nieprzyjacielskie oddziały samochodów.”

Na froncie greckim działalność artylerii na odcinku IX. armii. Jednostki naszej marynarki ostrzeliwały wczoraj skutecznie nieprzyjacielskie pozycje w rejonie Lokowa. Nasze eskadry lotnicze obrzuciły bombami nieprzyjacielskie skupienia wojsk w rejonie Argirocastro, Morgone i Colonia.

W Afryce Wschodniej nasze eskadry lotnicze dokonały bombowych ataków na następujące obiekty: dworzec kolejowy, lotnisko i obóz warowny w Ghedaref, gdzie spowodowano znaczne pożary; lotnisko w Roseires, gdzie zniszczono jeden reflektor oraz spowodowano silne pożary; Port Sudan, który zaatakowano w następujących po sobie falach samolotów. Angielskie samoloty typów „Gloucester” i „Blenheim” zaatakowały nasze formacje nad portem Sidan. Jeden samolot typu „Gloucester” uległ zestrzeleniu. Wszystkie nasze samoloty wyrzuciły do swych baz. Nieprzyjacielskie samoloty bezskutecznie bombardowały Metemma i Argehsa.

Na terenie północnych Włoch zrzucały nieprzyjacielskie samoloty bomby w okolicy miejscowości Xerceli, wyrządzając uszkodzenia czterech domów. Ponadto zaatakowały one Mediolan, gdzie uszkodzeniu uległo kilka budynków i gdzie zanotowano jedną osobę zabita i kilka rannych; natomiast w Gemui zanotowano tylko szkody materialne, bez ofiar w ludziach.

Nowy Jork, 20 grudnia. — Rzeczoznawca wojskowy dziennika „PM” w artykule p. t. „Anglii są oddaleni jeszcze o 500 km od swego zwycięstwa w Libii” pisze, że Anglii muszą kontynuować jeszcze akcje wojenną aż do obsadzenia Bengasi, ponieważ w przeciwnym wypadku „zwycięstwo nie będzie miało żadnego rozstrzygającego znaczenia”. Rzeczoznawca wywozi dalej, że Graziani przygotowuje silne pozycje i jest w możności otrzymania z Włoch posiłków. Równocześnie zwraca on uwagę, że Anglii muszą mieć na uwadze niezmierne ciężkie warunki terenowe i transportowe.

PRZEMÓWIENIE

MINISTRA SANO MACHA

Mówił on o celach wojennych Niemiec „Uwolnienie warstw produkcyjnych wszystkich narodów ze szponów magnaterii finansowej”

Bratysława, 20 grudnia. — Minister spraw wewnętrznych Mach wygłosił wobec robotników stowackich mowę, na temat znaczenia obecnej wojny. M.in. oświadczył on, że obecna wojna jest zmaganiem się dwóch światów, przy czym Niemcy mają na celu uwolnienie warstw wytwarzających wszystkich narodów. Podczas kiedy z dotychczasowych konfliktów między narodami i światopoglądami zawsze wychodziła zwycięsko tylko feudalna i kapitalistyczna warstwa burżuazji, to po obecnej wojnie rewolucyjna idea Adolfa Hitlera przyniesie wszystkim narodom sprawiedliwość. Zwycięstwo Niemiec będzie z tego powodu jednoznacznym z klęską nawet angielskich robotników, ale będzie stanowić uwolnienie ich ze szponów magnatów finansowych.

DONIESIENIA Z DALEKICH MÓRZ

W dalszym ciągu toną okręty

Nowy Jork, 20 grudnia. — Bojowy statek Stanów Zjednoczonych „Arcansas” (pojemności 26.000 brt.) zderzył się w odległości 50 mil morskich od wybrzeża, niedaleko New Jersey ze statkiem transportowym „Melrose” (poj. 5.148 brt.) „Melrose” uległ poważnemu uszkodzeniu i zamierza mimo to przybyć do portu nowojorskiego. Na temat uszkodzeń „Arcansas” na razie brak szczegółów.

Sztokholm, 20 grudnia. — Jak informują na pokładzie pasażerskiego statku „Arundel-Castle”, pojemności 19.118 brt. stanowiącego własność „Union Castle Co.” wybuchł pożar w chwili, kiedy okręt ten znajdował się w odległości 100 mil od Pa-vun - Riff opodal wybrzeża Nowej Walii południowej. Pożar w niezwykłą szybkością rozszerzył się na cały statek i przybrał takie rozmiary, iż pasażerowie i załoga byli zmuszeni statek opuścić. „Arundel Castle” jest parowem turbinowym, zaopatrzoną w dwie śruby. Normalnie kursował on na linii południowo - afrykańskiej. Należy przypuszczać, że w związku z trudnościami połączeniymi z żegluga po Morzu Śródziemnym linia ta uległa przedłużeniu i siega aż po Australię. Statek należy uważać jako przepadły.

Sztokholm, 20 grudnia. — Jak donosi agencja Reutersa, szwedzki statek transportowy „Gwalls” (1.258 brt.) będący obecnie na służbie angielskiej uległ zatopieniu.

ZABURZENIA STUDENTÓW W LAHORE

Młodzież hinduska domaga się energicznej walki o oswobodzenie Indji

Mediolan, 20 grudnia. — „Popolo d'Italia” donosi z Kabulu, że hinduska „Gazeta Cywilna i Wojskowa” podaje o zaburzeniach studentów w Lahore. Studenci tamtejszego uniwersytetu urządzili demonstrację protestacyjną, w czasie której bardzo ostro wystąpili przeciwko aresztowaniu prezesa Związku studentów z Punjabu, Mazlara Ali. Szereg mówców domagał się energicznej walki o oswobodzenie Indji. Związek studentów w Bengali zorganizował „dzień wolności obywatelskiej”.

Francja tworzy armię zawodową

Zwołanie ojców rodzin w rocznikach powołanych pod 1. rok w r. 1938 i 1939. Stopniowa i systematyczna reorganizacja. Telefon własny.

Genewa, 20 grudnia. — Według doniesień z Wiedni, francuskie ministerstwo wojny podało do wiadomości, że po 20 grudnia, z pośrednictwem rocznika 1938, znajdujących się jeszcze pod bronią, zostaną zwolnieni jako pierwsi ojcowie rodzin. Wspomniany rocznik 1938, stanowiący wraz z rocznikiem 1939 główny trzon t. zw. armii zawieszona broni będzie obecnie systematycznie zastępowany przez ochotniczych żołnierzy zawodowych. Komunikat ministerstwa wojny stwierdza, że rząd podjął pracę w kierunku wymiany żołnierzy stojących obecnie pod bronią na żołnierzy zawodowych. Zwolnienie z szeregów może się jednak odbywać w miarę werbowania żołnierzy zawodowych. Z tego powodu zwolnienie z szeregów może być tylko stopniowe. Pierwszym krokiem rzędu francuskiego w kierunku zwalniania żołnierzy, zaciężnych jest wspomniane zwolnienie ojców rodzin rocznika 1938 r.

TROSKI PIENIĘŻNE KANADY

Min. Hisler zapowiedział nową pożyczkę

Sztokholm, 20 grudnia. — Kanadyjski minister skarbu w mowie wygłoszonej w Toronto przygotował kanadyjskie społeczeństwo do wzrostu wydatków wojennych. Zakomunikował on, iż w roku 1941 rząd będzie musiał pożyczyc na cele wojenne kwotę graniczącą z miliardowymi sumami dolarowymi. Minister Hisler zaapelował do Kanadyjczyków, aby ograniczyli się w wydatkach i aby w możności subsydiować obligacje trzeciej pożyczki wojennej. Trzecia pożyczka wojenna — jak informują — ma być niebawem rozdana.

PROTEST HULLA

Powodem było naruszenie panamerykańskiej strefy suwerennej przez Anglię

Waszyngton, 20 grudnia. — Jak donosi waszyngtoński dziennik „Times Herald” oburzenie państw południowo-

Chateaubriand: „Najgorszym wrogiem Francji są jej dawne złudzenia“

Znany literat francuski mówił na temat przyszłej współpracy z Niemcami. Konieczna jest nowa narodowa rewolucja

Paryż, 20 grudnia. — Przed zapelnionym audytorium wygłosił ciekawy odczyt Chateaubriand — znany literat francuski — na temat przyszłej współpracy Francji z państwami Europy. Już na wstępie swych wywodów zwrócił on uwagę słuchaczy na fakt, że Adolf Hitler jest widomym symbolem współpracy Niemiec z innymi narodami. Niestety jest jeszcze wielu Francuzów, którzy nie zupełnie zrozumieli znaczenie współpracy. Należy stwierdzić, że francuskie czynniki oficjalnie zatajały przed własnym narodem nie tylko szczegóły niemieckiej organizacji, ale również nowego ducha, jakim ożywione są Niemcy. Wielkie zadowolenie w narodzie niemieckim wywołał

fakt podpisania w listopadzie 1938 r. przez ministra v. Ribbentropa niemiecko-francuskiego porozumienia. We Francji jednak prasa otrzymała wskazówkę, aby nie pisała o tym, co by mogło wzbudzić takie wrażenie we Francji, iż naród niemiecki wykazuje swoje zadowolenie z faktu podpisania umowy. Największym przeciwnikiem Francji są jej dawne złudzenia. Francuscy politycy okazali się nie tyle twórcami dekadencji, ile jej producentami. Obecnie wszystko musi ulec całkowitej zmianie. Konieczna jest zatem nowa narodowa rewolucja, aby nowa Francja mogła wstąpić skutecznie w współpracę z Europą. Zwycięzca oświadczył właśnie gotowość powstrzymania skutków klęski

REPORTER Z USA MÓWI: „Niemcy nie dają do panowania nad światem“

Szanghaj, 20 grudnia. — W wywiadzie z amerykańskim piśmie „Shanghai-Svening-Post“ korespondent amerykański Wiegand, bawiący obecnie w Szanghaju wypowiedział się przeciwko pogłoskom, jakoby Niemcy dążyły do panowania nad światem. Oświadczył on, że z rozmową z Hitlerem wyniósł przekonanie, iż Niemcy są zainteresowane tylko Europą i Afryką. Wiegand stwierdził stanowczo, że Hitler nie chciał wojny powietrznej przeciwko Anglii i został do tego jedynie zmuszony zachowaniem Anglii. W końcu Wiegand rozprawił się z angielską propagandą na temat rozstrzygających wypadków na afrykańskim placu boju, oświadcza: „wojny tej nie da się wygrać w Afryce“.

ODZNACZENIE

DLA DZIELNYCH RYBAKÓW
Niemiecy żołnierze wyratowani z nieszczęśliwego wypadku na morzu
Oslo, 20 grudnia. — Główny dowódca formacji lotniczej w Norwegii generał lotnictwa Kitzinger został powiadomiony, że 3-ej norweskiej rybacy z Christiansand wyratowali z fal morskich kilku żołnierzy niemieckich, narzucając przy tym ofiarne swe własne życie.

PO KATASTROFIE W KARLSKOĞA

Szczegółu eksplozji w zakładach przemysłu zbrojeniowego w Szwecji
Sztokholm, 20 grudnia. — Cała Szwecja stoi pod wrażeniem środowej katastrofy eksplozji w Karlskoğa. Wciąż jeszcze nie da się ustalić rozmiarów szkód w centrum szwedzkiego przemysłu zbro-

Inwalidzi — żołnierze wracają na Święta do kraju ojczystego

Podziękowanie francuskich jeńców za dobre traktowanie w Niemczech

Konstancja, 20 grudnia. — W ciągu niedzieli przybyły do Konstancji nad Jeziorem Bodenskim trzy niemieckie pociągi szpitalne, którymi przewożono z powrotem do ojczyzny przeszło 1100 francuskich jeńców oficerów i żołnierzy, rannych i ciężko chorych. Na powyższe pociągi szpitalne, które przybyły ze wszystkich prowincji Niemiec, nawet z Prus Wschodnich i z Wiednia, oczekiwali w Konstancji szwajcarskie pociągi szpitalne. Pociągami tymi inwalidzi francuscy jeszcze tego samego dnia udali się w dalszą drogę, prowadzącą przez Szwajcarię do Lyonu w nieokupowanej Francji. Sanitarzy niemieckiego Czerwonego Krzyża zajęli się przeniesieniem rannych Francuzów z pociągów niemieckich i szwajcarskich. Inwalidzi ze wzruszeniem wyrażali się o doskonałym traktowaniu i opiece, jakiej doznawali, szczególnie w pociągach sanitarnych ze strony niemie-

ckich żołnierzy sanitarnych i sióstr Czerwonego Krzyża. Widok pociągów sanitarnych, składających się z 17 wielkich wagonów pulmanowskich, wyposażonych w wiszące łóżka sprężynowe, pokryte białymi prześcieradłami, 3-ch wagonów kuchennych i prowiantowych, oraz jednego wagonu operacyjnego, stanowił przekonujący dowód, że w zakresie opieki lekarskiej i troskliwości o rannych i chorych uczyniono wszystko możliwe. Pismo dziękczynne podpisane przez francuskich oficerów, które 28-miu majorów, kapitanów i poruczników wreczyło przy pożegnaniu samorządnie lekarzowi kierownikowi niemieckich pociągów sanitarnych stwierdza, że podczas całej podróży byli oni traktowani z nadzwyczajnymi względami. Wyrażają oni podziękowanie szefowi-lekarzowi i żołnierzom sanitarnym za troskliwość i opiekę używaną wszystkim rannym i chorym bez względu na stopień wojskowy.

Rumunia zagranicą

Specjalne doniesienie o własnym korespondenta

Bukareszt, w grudniu.

Polityka zagraniczna nowej Rumunii urzeczywistnia zadania, jakie postawił już przed laty mecenizm legionowy Codreanu. Jego polityczna spuścizna, którą dosłownie wcielił w życie w państwie legionowym Antonescu, brzmiała: „Rumunia w 48 godzinach po przejęciu władzy przez Legion stania po stronie ości.“ Rumunia przestrzegała tego stanowiska do tego czasu, kiedy na staczającą się epokę ciągłych aktywności ości można było spojrzeć z należytej perspektywy. Rzymiskie odwiedzenie ministra Rzeszy, podpisanie Paktu Trzech Mocarstw, spotkanie na Brennerze, rozmowy w pociągu kanclerskim, dotyczące polityki światowej z szefem państwa hiszpańskiego Franco oraz z francuskim marszałkiem Pétainem, a wreszcie spotkanie we Florencji — wszystkie te wydarzenia polityczne były interpretowane przez opinię publiczną rumuńską, jako ważne etapy na drodze do nowego porządku europejskiego. Nerwowe usiłowania strony przeciwej, ażeby zamazać przez rozsiewanie najpróżniejszych pogłosek wyraźną i wielką linię, łączącą te poszczególne etapy — nie zrobiły w Rumunii żadnego wrażenia. Kraj ten stał się konikiem angielskiej propagandy i ilekroć chodziło o to, by zaalarmować świat o nowym kryzysie; działo się w ostatnim zwłaszcza roku przed wybuchem wojny, skutkiem niejasnej zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji politycznej tego kraju. Kraj ten uzyskał obecnie w zdumiewająco krótkim czasie wielką odporność na te wszystkie gwałtowne rozsiewane pogłoski.

podstawę oczekiwaniom angielskim. Jest więc rzeczą naturalną, że w takim kraju, na który do niedawna zwracały nadzwyczajną uwagę państwa, opierające swe ostanie nadzieje na nieporozumieniu pomiędzy Berlinem a Moskwą — zdementowanie przeciwności niemiecko-rosyjskich zostało mile powitane. Prasa rumuńska, opisując wizytę Molotowa, kładła szczególny nacisk na stwierdzenie, że — jak to formuluje bukareszteński dziennik „Cuvantul“ — pogłębienie współpracy niemiecko-rosyjskiej leży także w interesie przyjaciół Niemiec. W interesie pokoju na Bałkanach i nad Dunajem, na którym Rumunia specjalnie zależy, przyjaźń między Rosją a mocarstwami ości jest warunkiem niezbędnym.

W tym samym dniu, w którym sowiecki komisarz spraw zagranicznych przybył do Berlina, generał Antonescu zjawił się w Rzymie, by złożyć Duce pierwszą wizytę oficjalną. Tym sposobem Rumunia weszła czynnie w politykę ości. Wedle oficjalnych komunikatów z Rzymu, na konferencjach pomiędzy Conductorem a Duce w Palazzo Venezia poruszone były wszystkie zagadnienia, dotyczące współpracy Rumunii z mocarstwami ości w basenie nadnaddunajskim, z kwestiami gospodarczymi włącznie. Konflikt włosko-grecki nie był wprawdzie wymieniony wyraźnie, ale samo przez się rozumie się, że w rozmowie politycznej z przedstawicielem państwa bałkańskiego musiał być i ten temat poruszony.

Z nowego stanowiska, jakie obecnie zajęła polityka rumuńska, problem ten nie stanowi żadnej przeszkody do współpracy z ością. Na to Rumunia zna za dobrze początek obecnej wojny ze swego punktu widzenia; Bukareszt pozbył się przecież dopiero ostatniego lata niebezpiecznej petli gwarancji angielskiej. Układy, które dawniej łączyły Rumunię z Grecją na podstawie paktu bałkańskiego, należą do umów dawniejszych lub regionalnych; a to wedle oświadczenia ministra spraw zagranicznych Sturdzy „straściły automatycznie swoją moc obowiązującą.“ Bukareszt oczekuje przez tego od akcji włoskiej przeciw Grecji poprawy losu Esecdo-rumunów, zamieszkałych w Grecji. Gazeta „Buna Vestra“ mówiła w łączności z tą sprawą o „akcji ratunkowej elementu łacinskiego na Bałkanach“.

W kołach politycznych oczekują, że Turcja nie zechce w dalszym ciągu przebiegającego konfliktu greckiego zająć stanowiska wrogości wobec państw ości, a to wobec faktu, że jej wielki sąsiad północny pogłębia swą współpracę z Niemcami. Z tego punktu widzenia też zwrócono uwagę w Bukareszcie na to, że poseł turecki był obecny na dworcu przy powitaniu Molotowa.

Szczegóły nalotu na Bazyleję

Śladami szkód poczynionych przez angielskie bomby — Oburzenie w całym kraju

Berno Szwajcarskie, 20 grudnia. — W związku ze zrzucając bomb na Bazyleję w nocy z 16 na 17 grudnia, szwajcarski sztab generalny komunikuje następujące szczegóły: „O godzinie 23-ej usłyszano w Bazyleji szum motorów, po czym nastąpiły 4 gwałtowne detonacje. O godz. 23.14 rozległy się syreny alarmowe z sąsiedniego terytorium bałkańskiego, po czym o godz. 23.18 zarządzone również alarm w Bazyleji. W między czasie nadchodziły niustannie meldunki o zrzucaaniu bomb. Widocznym celem ataków były obiekty kolejowe, znajdujące się na wschód od głównego dworca w Bazyleji. Jedna bomba spadła z południowego nasypania kolejowego dworca na położoną niżej ulicę i eksplozowała na wprost hotelu „Bristol“, przy czym oprócz rozbitych szyb okiennych i uszkodzenia jednej taksówki nie wyrządzono większych szkód. Ciężko doznała została dzielnica Gundelina, gdzie wyrządzone zostały bezpośrednio szkody. Na pewnej ulicy został wyrwany kruter 2 m. głębokości i 4 m. szerokości, a pewna młoda kobieta została trafiona w głowę odłamkiem i poniosła śmierć na miejscu. O godz. 9.30 usłyszano ponownie od strony zachodniej szum motoru i krótko potem rozległy się trzy detonacje bombowe, pochodzące z

Bingingen, gdzie dach w jednym domu został przebity bombą, a walące się belki zabiły pewną kobietę z jej matką i córką. W czasie obu ataków naliczono 12 uderzeń bomb.“

Genewa, 20 grudnia. — Dzienniki szwajcarskie wyrażają otwarcie oburzenie narodu szwajcarskiego z powodu bombardowania Bazyleji. Powszechnie wskazuje się na to, — zgodnie ze stanowiskiem, zajętym przez czynniki polityczne — że wobec charakterystycznego położenia miasta Bazyleji nad zakretem Renu i dobrej widoczności zwiększonej jeszcze i przez pokrywe śnieżną trudno awierzyć w jakas pomysł. Również w kołach rzeczoznawców panuje także ogólna przekonanie, iż dworzec kolejowy w Bazyleji stanowił faktyczny cel ataków. Szczególnie zakłopotanie panuje w kołach lewicow mieszczarskiej, a to z tego powodu, że kraj uchodzący za ojczyznę demokracji i głoszący walkę w obronie małych narodów skompromitował się w taki sposób. I tak „Argus Zeitung“, organ miodoliberalów pisze między innymi o następująco: „Czy rzeczywiście jest kwestia nie mieć znaczenia zlekceważenie suwerenności małego państwa. Anglia musiała przeprosić jakimiś metodami może się przysłużyć dobrej sprawie, jeżeli w ten sposób bez żadnych względów narusza w dotkliwy sposób neutralność zagwarantowaną także przez siebie“.

Jak słychać z kręg rządowych w Waszyngtonie, z powodu trudności przy budowie niezbędnych koszar, musiano odroczyć termin zaszerogowania nowych poborowych o 10 tygodni.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Grudzień 21 Sobota

Dziś: Tomasz
Jutro: Herona i Zenona
Wschód słońca o godz. 9,09
Zachód 16,47

Zakaz nadawania całonocnych przesyłek do Warszawy. Generalna Dyrekcja Kolei Wschodniej wydała zarządzenie, zabraniające stajom kolejowym, położonym na terenie Generalnego Gubernatorstwa, nadawania przesyłek wagonowych, adresowanych do stacji kolejowych w Warszawie. Zakaz ten odnosi się do wszelkich towarów, za wyjątkiem przesyłek żywnościowych i węgla. Jest on u motowywany trudniamy ruchowymi na odcinkach węgla warszawskiego i obowiązuje aż do odwołania. Przesyłki wagonowe, które zostały przyjęte do przewozu przed terminem ogłoszenia tego zarządzenia i które są w drodze, mają być bez jakiegokolwiek przeszkód dostarczone do Warszawy. Przesyłki drobnicowe, adresowane do Warszawy, nie podlegają temu zakazowi.

Przedłożenie terminu przedkładania rocznych zamknięć rachunkowych. Droga zarządzenia Generalnego Gubernatora z dnia 14 grudnia 1940 r., wszystkie przedsiębiorstwa zobowiązane do sporządzania rocznych zamknięć rachunkowych, które to zamknięcia uwzględniają okres od 30-go sierpnia 1939 r. i okres od 1 stycznia 1940 r. mogą przedkładać je jeszcze do 31 marca 1941 r. o ile w roku kalendarzowym 1940 r. były zobowiązane do sporządzania rocznych zamknięć rachunkowych, to przedłożenie tablic zamknięć musi nastąpić do 30 września 1941 roku. Zarządzenie to nie dotyczy jednak spraw i terminów podatkowych, zwłaszcza przedkładania zaśli podatkowych wraz z ustawowymi załącznikami, o ile w porządku wypadków nie udzielono prolongaty.

Dane w listach przesyłkowych muszą być ścisłe. — Nadawanie listów w transporcie towarowych jest karalne. Wydział Ustawodawczy przy Urzędzie Generalnego Gubernatora zwraca uwagę na przekroczenia przepisów i zarządzeń kierownika Wydziału Kolejnictwa w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa lub przez niego upoważnionej Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej w sprawie zabezpieczenia i przyspieszenia transportów materiałów wojennych oraz przesyłek żywnościowych. — Kto bowiem wskutek nieścisłości danych w liście przesyłkowym przy okazji zamawiania wagonów lub w inny sposób obędzie odnośnie przepisów, stosownie do rozporządzenia Generalnego Gubernatora, dotyczącego nadawania transportów kolejowych z dnia 14 grudnia 1940 r., będzie ukarany więzieniem do lat 2-ech oraz grzywną względnie jedną z tych kar.

Polscy policjanci w csepkach narciarskich. W związku z silnymi mrozami, wszyscy polscy policjanci mogą już nosić zarówno w służbie, jak i poza służbą, ciepłe czapki t. zw. narciarskie oraz kołnierze futrzane na płaszczach. Gdy mroz będzie silniejszy policjanci będą mogli zdejmować wierzchnią część narciarski celem zastąpienia usza, dzięki czemu zbędne będą nauszniki.

Pożar w fabryce Altmana. W ub. środę wieczorem wybuchł gwałtowny pożar w fabryce Altmana przy ul. Małej 7. Palący się drewniane budynki, a wskutek gęstego zabudowania ogień zagrażał rozszerzeniem się na całą okolicę. Zawezwana Straż Ogniowa przybyła na miejsce pożaru z dwoma wozami. Akcja polegała na niedopuszczeniu ognia na następie posesaz, co się w zupełności udało. Ogień został zlokalizowany i ugaszony.

Pijak w aprelu. Mieszkaniec wsi Liszka, 28-letni Konrad W., wracał w ub. niedziele wieczorem z miasta, a ponieważ z okazji zawarcia jakiejś transakcji upił się bardzo, kolo mostu na Nępcie „zamroczyło” go zupełnie i wpadł do przydrożnego rowu. Nie mogąc o własnych siłach wydostać się z rowu, ułożył się na śniegu i po chwili zapał. Niewątpliwie byłby tam zmarł, gdyby nie przypadkowy przechodnie, który zauważywszy leżącego bez życia człowieka, podniósł go i odstawił do jednego z najbliższych domów. Pijak odmroził sobie tylko prawe ucho i palec u rąk.

Z sali sądowej

Tydzień aresztu za opór sąjowemu. Przed Sądem Specjalnym w Częstochowie odpowiadając przed parą dniami niejaki Józef Mirawski wraz z żoną swą Apolonia, oskarżony o kradzież drzewa z lasu. W noc z dnia 29. na 30. września b. r. jochal wspomniany Józef Mirawski furmanką, należącą do drzewem, które widać do miasta, by je sprzedać. Gdy się znajdował na terenie lasu, należącego do leśnictwa Debowiec, został zatrzymany przez trzech gajowych, którzy zatrzymali furmankę. Gajowie, twierdząc, że drzewo pochodzi z kradzieży, za-

żądali, aby Mirawski pojechał z nimi na posterunek policji. Mirawski nie posłuchał żądania gajowych twierdząc, że drzewo, które wiezie, nie jest kradzione i że na posterunek policji nie pojedzie. Gajowie wzięli wtedy konia za ugule i zaprowadzili go wraz z furmanką na leśniczówkę. W trakcie tego żona Józefa Mirawskiego, Apolonia, wraz ze swą córką, która w międzyczasie przyszła, stawiała czynny opór gajowym i poprzerywała postrounki i lejece przy uprzej, chcąc w ten sposób uniemożliwić dalszą jazdę.

Sąd, po przesłuchaniu świadków, zawezwanych na rozprawę, nie znalazł dowodów winy, że drzewo, które widać Mirawski, pochodziło z kradzieży, uwolnił oskarżonych od zarzutu kradzieży. Jedynie Apolonia Mirawska uznała winną stawienia czynnego oporu organom zarządu lasu i skazała ją na tydzień aresztu. (t)

Kary dla złodziei. Właścicielewi sklepu kramiowego przy ul. Warszawskiej Feliksowi Łodyżce ukradziono ze sklepu zegarek wartości 300 zł. Jak się okazało sprawcą kradzieży był niejaki Włodzimierz Żytkow, który skorzystałszy z chwilowej nieobecności właściciela sklepu, zabrał wspomniany zegarek z kontuszurą i ułotnił się. Policja przeprowadziła u Żytkowa, jako u podejrzanego rewizję w wyniku której znaleziono u niego zegarek poszkodowanego Feliksa Łodyży.

Sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Grodzki i skazał oskarżonego Włodzimierza Żytkowa na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony wniósł apelację od wyroku pierwszej in-

stancji do Sądu Okręgowego. Oskarżony twierdził, że ukradziony zegarek nie posiadał wartości 300 zł. Jego tylko 70 zł. i „jako obłudniczość łagodne” podawał, że właściciel nie potrzebował się go winy przysmaszać bo prawdopodobnie winy nie ma udowodniono, nikt bowiem nie znalazł go na gorącym uczynku. Sąd jednak nie wziął pod uwagę powyższych wywodów oskarżonego i zatwierdził wyrok pierwszej instancji ewalniając go jednak od opłat i kosztów sądowych.

Przed Sądem Grodzkim odpowiadała nie dawno niejaka Stanisława Szczepaniak oskarżona o paserstwo. Akt oskarżenia zarzucał jej przechowanie paczek z dwoma kantarami (część uprzejmy kofeinki) wartości 100 zł. wiedząc, że pochodzą one z kradzieży. Sąd Grodzki uznał oskarżoną winną zarzucanego jej paserstwa i skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Oskarżona nie pozostawiając się do winy złożyła apelację. Na rozprawie w Sądzie drugiej instancji wyszło na jaw, że Stanisława Szczepaniak nie była winna i padła ofiarą ewego rodzaju blernej niezaradności. Paczki ze wspomnianymi kantarami zakupił jej szwagier pod kłmkiem mieszkanka Szczepaniakowej, o czym ona nie wiedziała. Sąd bierąc powyższe pod uwagę uchylił wyrok pierwszej instancji i Stanisława Szczepaniak uniewinnił, kosztami postępowania obciążając Skarb państwa. (t)

Spadka za schodów. Mieszkanka ul. Piastowskiej, Julia S., uległa onegdaj niestety ciężkiemu wypadkowi. Mianowicie podczas wnoszenia worka z węglem do swego mieszkania położonego na strychu, potknęła się tak fatalnie, że spadła ze schodów, doznając bardzo silnych ogólnych obrażeń.

nia oraz dokumenty osobiste na imię Ryszarda Kozłowskiego.

Pokrzywdzony wszczął na własną rękę poszukiwania złodzieja i w dniu 10 października b. r. na rynku w Radomsku zauważył znanego mu z widzenia osobnika, który usiłował sprzedać skradzioną marynarkę. Zimoi upewnijwszy się, że marynarka stanowi jego własność, przywołał policjanta. Po wylegitymowaniu, okazało się, że sprzedawca skradzionej marynarki nazywa się Franciszek Kallowski i jest mieszkańcem Radomska. Kallowski tłumaczył się, że marynarkę kupił od nieznajomego mu osobnika w Warszawie, przysięgnął jednak do muru, że następnego dnia nabył ją od brata swego Jana. Jan Kallowski z początku zaprzeczał jakoby sprzedał marynarkę, lecz później przyznał się, że marynarkę znalazł w gruzach i sprzedał bratu za dziesięć złotych. Franciszek fali kupna marynarki potwierdził, tłumacząc, że nie wiedział iż ona pochodzi z kradzieży.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Jana Kallowskiego, karanego poprzednio dwa razy za przewłaszczenie, na osiem miesięcy więzienia, a Franciszka Kallowskiego na sześć miesięcy więzienia i trzydzieści złotych grzywny. (e)

Jak się zabezpieczyć przed zimmem?

Jest zimno. Ludzie przyspieszyli tempo poruszania się po ulicach. Każdy wychodzi tylko z koniecznością z mieszkania, biegiem przebiega ulicę, wciskając ręce głęboko w kieszenie, wtulając głowę w kołnierzy rozciągając co chwilę przeczernie uszy. Kiedy już wspomnieliśmy o uszach, to musimy zauważyć, że to drobne części ciała sprawiają w zimie trochę kłopotu, zwłaszcza mężczyznom. Warto się preto postarać o nauszniki lub kominiarki i zaniechać noszenia kapelusza, a przeprosić czapkę z kłapkami na uszy. Elegancja trzeba teraz odłożyć do la i zachować ją na później, gdy będzie ciepło. Ciekawie seria — o uszach trzeba pamiętać, bo można się narazić na bardzo przykre skutki odmrozenia, które, jak wiemy, pozostawia ślady na stałe. Dobrze jest przed wyjściem na ulicę natrzeć całą twarz lekko kremem lub jakim innym tłuszczem, który, jak wiemy, chroni skórę przed działaniem mrozu. Rzecz oczywista, że nasze panie nigdy się nie zdołają na takie poświęcenie. Sama myśl, że noszek elegancji przedstawicielki płci pięknej miałyby się świecić, jest tak straszna, że... że w ogóle nie ma o czym mówić.

„Ale nie tylko noski pięknych pań są narażone na zimno, nogi są również godne polewania. Odziane w pancerze cienkie jak pajęczyna, rumienią się od zimna tak, że nawet najognistsze spojrzenia mężczyzn nie są zdolne rozgrzać pięknych łydek. No, ale trudno, szyk musi być. Nogi również wymagają pamięci o nich w czasie mrozów. Jedną z najważniejszych rzeczy w tym względzie jest wygodne i nieciasne obuwie. Dobrze, gdy można wzmocnić skarpetki, ale, gdy wnieci ich miałyby spowodować to, że trzewiki stałyby się przez to ciasne, lepiej tego zaniechać. Wiemy bowiem, że najlepszym izolatorem przed zimnem są gazy w ogóle, w tym wypadku powietrze i jeżeli ono może izolować naszą nogę od skóry trzewika, to nie narazimy się z pewnością na odmrozenie. Jeżeli spotkało kogoś już to nieszczęście, że odmroził sobie nogi, ręce lub inną część ciała, to nie może odnieść wielkiej szkody, jeżeli nie zaniedba. Leczyć trzeba, stosując środki apteczne, w braku tychże dobrze skutkują nacieranie odmrozonych miejsc naftą. Jeszcze jedną rzecz musimy przypomnieć, że najgorsze skutki przynosi nagła zmiana temperatury, zwłaszcza, gdy wchodzimy z mroziego z dworu do ciepłego mieszkania. Nie można wtedy, brzo Boze, grać rak, nog lub... nosa przy otworze. Najłatwiej wtedy spowodować odmrozenie w najgorszej jego formie. A więc pamiętajmy — najlżej grać ręce... z dala od pieca. (t)

P. P. Klienci!

UWAGA!

Od dziś — piątku 20 b. m. do poniedziałku 23 b. m. — przyjmować będzie Administracja naszego pisma ogłoszenia do najbliższego wydania **tylko do godziny 18-iej poprzedniego dnia**. Ogłoszenia, nadane później, nie będą przyjęte. — Reklamacje są bezcelowe.

W celu umożliwienia wszystkim P.P. Klientom nadania ogłoszeń, w niedziele 22 b. m. czynna będzie Administracja od godz. 14 — 16.

Wydawnictwo

Z PIOTRKOWA I OKOLICY

Wiek ciężkiego więzienia za podpalenie własnej chaty

Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał ostatnio ciekawą sprawę, opartą na materiale poszlakowym. Mianowicie 2 maja 1939 roku około godziny 5 rano we wsi Wola Wiewiecka gm. Zameście powstał pożar w zagrodzie braci Hebesów. Pastwą ognia padł tylko dom mieszkalny, gdyż straż pożarna ugasiła ogień i nie pozwoliła przetrwać mu się na dalsze sąsiednie budynki. Ze sprzętów domowych nie się nie spaliło, gdyż zdążono w porę je wywnosić.

W toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał na strychu, przy czym zagadkową wydała się policji przyczyna pożaru, gdyż jak ustalono, w tym czasie w piecach kuchennych ognia jeszcze nie było, a dach był mokry z zewnątrz ponieważ przedtem padał obfity deszcz.

W międzyczasie Piotr Hebes opamiętał prowadzącemu dochodzenie, że w połowie kwietnia 1939 roku na stropie domu przed domem znalazł kartkę, w której nieznaną autor ostrzeża go, aby usunął się z chaty i daje mu na to miesiąc czasu. W kilka dni po tym fakcie Piotr Hebes znajduje drugą kartkę, również pisaną ołówkiem, w której anonimowy autor przypomina mu treść poprzedniej kartki. Hebes dodał, że kartek tych nikomu nie pokazywał poza Mateuszem Matyją, któremu pokazał tylko pierwszą kartkę.

Matyja okoliczności to potwierdził, dodając, że wówczas Piotr Hebes wyraził wobec niego przypuszczenie, że niezawodnie ktoś zamierza podpalić jego brata Wawrzyńca i dlatego ostrzeża jego. Jak ustalilo dochodzenie policyjne, dom spalony był lichi, a ubezpieczony był na ogólną sumę 1025 złotych i stanowią współwłasność braci Hebesów. Ustalono, także, że bracia Hebesowie zamierzali w najbliższym czasie usunąć ten dom, a na jego miejsce wybudować nowy. Wezysztko to nasunęło przypuszczenie, że sprawcą podpalenia mógł być sam Piotr Hebes, który czynu zarzucanego dokonał aby otrzymał premie asekuracyjną, gdyż znajdował się w trudnych warunkach materialnych i miał przeszło tysiąc złotych długu, a wspomniane anonimy pisał sam.

Wobec tych przypuszczeń zakwestionowano złożone przez Hebesa anonimy, pobrano od niego próbę pisma i przesłano do ekspertyzy grafologicznej. Wyniki ekspertyzy potwierdziły przypuszczenie, bowiem po szczegółowym wbadaniu stwierdzono, że pismo na obydwu kartkach anonimowych zostało skreślone ręką Piotra Hebesa. Przechuchany w charakterze podejrzanego Piotr Hebes do winy się nie przyznał, co zresztą uczynił i na rozprawie głównej.

Sąd Okręgowy uznał jednak winę Piotra Hebesa umyślnego podpalenia własnego domu w celu odebrania premii asekuracyjnej za udowodnioną i skazał go na jeden rok ciężkiego więzienia. (e)

Z RADOMSKA

Przykładna kara na złodziei

W dniu 20 września, wieczorem do wozużatki cukierkowej, w Radomsku przy ul. Reymonta Nr. 2 po wyrwaniu haka z kłódka dostał się złodziej skąd skradł marynarkę i jesionk, na szkodę Izydora Zimoi-

Pierwsza w kraju Fabryka Drożdży Prasowanych
Zakłady Przemysłowe Niechcice
poleca swoje
DROŻDŻE SPIRYTUSOWE
codziennie świeże w najwyższym gatunku

Różne
SUCE DRZEWO opalowe, sosnowe, brzozy i in. na polca skład drzewa opalowe go Al. Kociński 14 24 25 4318
OD H.N.II. ost do sprzedania 4-turo meble za 700.- Józef. Chłob. ul. Piastowska, Fil. sędzielski 11.
PATEFON dobry z płytami 4-pł. 200.- K. Riew. pod „Patefon”. 4531
OBDOBY CHONKOWE nataniał — Kołowicki, ul. K. odradna 4. 4546
MEYRSKIE maszyn. kamie nie i przybory dostrawca Fabryka „Mazur” Le. giewicki i Hart. ul. Piastowska, Fil. sędzielski 11. 4195

KOMPLETY CHOINKOWE
ZARÓWKI OŚWIETLIENIOWE
ELEKTROHURT
Składnica Wyrobów „Centra”
Częstochowa, II Aleja 39
PRZY NADSYLANIU OGŁOSZEŃ
DBAJCIE O POPRAWNĄ REKOPISY!

Przedświąteczne nastroje

Podarunki — Kłopoty gospodyń — Dekoracja wystaw sklepowych —
Ruch na targowiskach

Częstochowa, w grudniu.

Co roku w czasie gdy nadchodzą święta Bożego Narodzenia — te największe święta w roku — wszystkich ogarnia jakiś dziwny nastrój. Ludziska, zapracowani zazwyczaj przez cały rok, zapominają, albo przynajmniej starają się zapomnieć o zwykłych codziennych troskach i kłopotach i cieszą się myślą o mającej niezadługo nadejść Wigilii, przy czym wzrusza ich i niemal rozrzuca samo wspomnienie o tradycyjnej wieszce połączonej z niedowzownym, uroczystym łaniem się opłatkami.

Ale okres gwiazdkowy — to również okres wzmożonych, intensywnych starań o pieniądze, zabiegów, gorączkowej biegania i przygotowań, okres, w którym raz do roku każdy bez różnicy stanu czy wieku uważa za konieczny obowiązek „zafundować“ sobie jakiegoś najbardziej pożądanego przedmiotu, a większość ludzi poza tym usmiechniętymi wiewkami zyczewaniem obdarowuje upominkami kochane osoby. Wiadomo bowiem, że podarunki podtrzymują miłość i przyjaźń, oraz są dowodem pamięci i wierności uzgod. Miły, aczkolwiek w dzisiejszych czasach nieco przytrydny obowiązek obdarowania rodziny i przyjaciół podarunkami, najwięcej kłopotów sprawia właśnie z wyborem upominków. Trzeba to mieć smak i dobrze się namyślić, by podarunek odpowiadał naszym zamierzeniom wywołania w kims miłego uczucia, że się o nim naprawdę pamięta. Sprawa wyboru podarka jest szczególnie trudna dla tych, którzy mają młode żony, względnie ukochane. Toć każdy wie, że kobiety pragną złota, futer, modnych sukien i kapeluszy, a skąd tu teraz wziąć tyle pieniędzy, by można kupić złoty pierścionek, czy futro... Tym dani pewną dobrą radę: należy pamiętać, że nie cena, lecz piękno podarku, jego wykonanie artystyczne, no i ta szcera chęć sprawienia komus radości, muszą być drogowskazem wtedy, kiedy chcemy komus coś podarować na Święta.

Co do kobiet — to te przy obdarowaniu swoich najdroższych kierować się powinny zawsze sercem: Niech ono rozstrzyga w sprawie podarunku.

Zbliżające się wielkimi krokami święta napawają miłą strachem nasze pa-

nie gospodynie. Jakże to bowiem przy dzisiejszej drożyznie ułożyć menu świąteczne i jak związać koniec z końcem? Pociemy się jednak, że takie troski były zawsze i będą zawsze. A zresztą tak właśnie na dobry ład — czyż nie jest wszystko jedno z ilu dań cięć spieszkuje wieszce wigilijnej — czy z tradycyjnych dwunastu, czy ze zwykłych trzech? Ta ostatnia nawet wyjdzie z lepszym pożytkiem dla żołądka.

Nasi milusińscy też mają swoje kłopoty. Przed wystawami sklepów tłumy dzieciarni. Noski przy sztybach, za którymi widzieć można prawdziwe cuda. Święty Mikołaj z olbrzymią torbą na plecach w czerwonym ornatcie, lub obszty białym futrem z sękatym kijem w ręku i w spiczastej czapce na głowie idzie zgarbiony poprzez zaśnieżone pagórki i lasy do wspaniałego w oddali miasteczka. Jest szopka betlemska kolorowymi oświetlona lampkami, a w niej św. Rodzina, przyjmująca dary pasterzy. Trzej królowie zdążają z odległych swych królestw, aby złożyć Dzieciątka w dani złoto, kadzidło i mirę. Jest choinka, pięknie ubrana i oświetlona, przyprószona śniegiem białyszczącym, jarząca się barwnymi blaskami i jasnością. Sterty zabawek piętrzą się w oknach wystawowych w postaci bomb, gwiazdek, aniołów, serc i innych cudów pomysłowości ludzkiej.

W ogóle, każdy sklep stara się estetyczną i gustowną wystawą towarów swej branży zwrócić uwagę, aby zachęcić kupującego, bo to przecież najlepsza okazja. Trzeba przyznać, że wiele przedsiębiorstw naszego miasta postarało się rzeczywiście o bardzo gustowne przybranie okien wystawowych w insygnia nadchodzących świąt, tak, że ulice robią bardzo miłe dzięki temu wrażenia.

Pomysłowe dekoracje, dobra perspektywa radnie oko, a potosi ma niekiedy bardzo dużo walorów artystycznych. Po ulicach jadą firy z jodłami i świerkami powiązany sznurami, powłoka zamieniają się w lasy, a nawet większe babinie zamiast ziół przywożą też choinki.

W nowa, reklamowa sukienka przybrała się Częstochowa, przystrojona

Miasto najbogatsze w lasy

Radomsko, w grudniu.

Radomsko jest stosunkowo najbogatsze w obszary leśne, ze wszystkich miast polskich. Stanowią one wielki i niewątpliwie majątek miasta, który przetrwał wieki i jeszcze wieki na pewno służył będzie miastu.

Bo lasy te pochodzą jeszcze z nadeń królewskich i początkowo stanowiły własność ogółu mieszczan radomskich (naturalnie obywateli, posiadaczy nieruchomości miejskich, nie plebsu), zanim droga, jaką opisywał tu zbyteczne, przeszły na własność gminy, a więc Magistratu miasta Radomska.

Lasy miejskie szerokim pierścieniem i wałem zieleni otaczają miasto z trzech stron: od wschodu, południa i zachodu, na ogólnym obszarze około 1500 ha, z czego pod lasem w dosłownym znaczeniu jest około 1100 ha. Reszta to osady leśne, pastwiska, laki, calizny, smugi, rzadziżny i piazowy, ducht i tym podobnie, romantycznie i tajemniczo nazwane przestrzenie, którymi laik zachwyciłby się, jako malowniczymi polanami, łazkami leśnymi czy z rzadka, niby w parku angielskim, różnorodnymi drzewami pojedynczymi, a które razą oko prozaicznego leśnika, gdyż ten radby wszystko widział „pod lasem“.

Przed wojną lasy radomszczańskie co do prowadzonej w nich gospodarki stały na drugim miejscu w Polsce, naturalnie spośród lasów państwowych i samorządowych.

Szczególne dobre wyniki osiągnięte zostały pod względem zalesienia. Były na przykład przestrzenie, co do których fachowcy wyrażali zdanie, że zalesienie ich jest prawie niemożliwe. Uporczywa, wytrwała praca, przy znacznym wprawdzie nakładzie kosztów, miejsca owe uczyniono zdatnymi pod uprawę i zalesiono je, przysparzając miastu 45 ha lasu. Zalesienie prowadzone było w lasach radomskich na t. zw. „walkach“ i „rabatach“, czego zresztą wymagają warunki terenowe. Na samo zalesienie wydatkowano przed wojną blisko 16 tysięcy złotych rocznie.

Lasy miejskie rozciągają się w czterech kompleksach i podzielone są na rewiry, z których każdy ma swego gajowego.

Bardzo niekorzystnie wpłynęła na lasy przecinająca go autostrada, zbudowana na 2 lata przed wojną. Poprzeczona ona gospodarce oddzielenia, a biegnąc przez las szeroką wyrwa ułatwia dostęp wiatrom, co niekorzystnie wpływa na las. Cierni na tym i zwierzęta, gdyż autostrada jest niezmiernie ożywiona arterią, która przejeżdża dziennie znaczna liczba samochodów, fur i t. p., powodując hałas, którego zwierzęta nie znosi. Niezależnie od tego szeroka, ożywiona droga ułatwia dostęp dla drobnych kradzieży leśnych, których zwłaszcza w ostatnich czasach jest o wiele więcej, niż byłoby dawniej.

Roczny etat wyrębu drzewa wynosił przed wojną 3000 mtr sześć, łącznie, z czego na drzewo użytkowe (budowlane, kopalniaki i t. d.) przydało 1700 mtr sześć, a na drzewo opałowe około 1600. Użytków bocznych, jak na przykład żywicy, osiągnano ok. 7000 kg rocznie.

Obecnie wyrub drzewa zwiększył się znacznie i tak w roku 1939/40 drzewa użytkowego wyrabano około 3600 mtr sześć, 700 mtr sześć kopalniaków oraz drzewa opałowe około 2600 mtr sześć. Ogólny wpływ z lasów do kasy miejskiej wynosił blisko 130 000 zł za rok 1939/40.

Nadlesnictwo kładło i kładzie duży nacisk na hodowlę zwierzyzny w lasach. I w tym dziale osiągnięte zostały dobre wyniki. Na krótko przed wojną, zabrane pod karmienie, przybyły i osiedliły się w lasach miejskich bażanty, których tu przedtem wcale nie było.

Lasy miejskie pozostają pod kierunkiem nadlesniczego p. inż. Byczyńskiego. Ogółem personel nadlesniczego wynosi 10 ludzi, z czego w kancelarii pracują 3 osoby, gajownicy jest 6-ciu i jeden objazdowy. Praca personelu jest ciężka, zwłaszcza personelu niższego, który w obecných trudnych czasach pracuje naprawde z zaparciem, strzegąc dobra miasta. Niektóre rewiry oddalone są od nadlesnictwa do 10 kilometrów.

Ważnym elementem lasów, otaczających miasto, stoi teraz milczący i zadumany. — Oszoniałe pnie i gałęzie martwym szeleszeniem skarga się na zimnowy wietrze, szumia o cierpkości i wytrwaniu. — Przyjdzie wiosna... Las rozebrami światłem ptaçtwa, głosami życia przyrody i nam, zmęczonym mieszkańcom miast, da niejedną chwilę radości, pozwoli nasycić oczy zielenią i pięknem natury. (s)

Z WARSZAWY

Przydział lokali przemysłowych przedsiębiorstwom aryjskim

Na zarządzenie gubernatora dr Fischera o przynajmniej gospodarcze lokalami przemysłowymi, żydowskie lokale przemysłowe w dzielnicy aryjskiej zostały do uzgodnienia opieczowaniu zajęte, celem umożliwienia Izbie Przemysłowo-Handlowej przydziału ich przedsiębiorstwom aryjskim, przemieszczającym się z dzielnicy żydowskiej. Umowy zawarte przez właścicieli domów z innymi najemcami nie będą obecnie zatwierdzone, a Izba Przemysłowo-Handlowa będzie przydziałać jedynie lokale bez urządzeń i towarów z tych własności, które zostały zarekwirowane. Terminów przenoszenia poszczególnych kategorii przedsiębiorstw aryjskich z dzielnicy żydowskiej na razie nie wprowadzono, a będą one aktualne dopiero od chwili oddania do dyspozycji Izby Przemysłowo-Handlowej wszystkich opieczowanych żydowskich lokali przemysłowych w dzielnicy aryjskiej. Biuro przesyłania przedsiębiorstw Izby Przemysłowo-Handlowej przyjmują już rodatnia o przydziale lokali w dzielnicy aryjskiej pod wskazany adres przez petentów adresami.

Translokacji ulegają również zakłady opiekuńcze, które przez utworzenie w dzielnicy żydowskiej znalazły się na tym terenie i odwrócić. Władze miejskie, dbając o ciągłość opieki nad osobami znajdującymi się w zakładach opiekuńczych, dokonują przeniesienia drogą zmiany tych zakładów i mimo znacznych trudności technicznych, przeprowadzka ta dobiega końca. Jako pierwsze dokonano zmiany dwa zakłady miejskie prowadzone przez SS. Szarytki utrzymujące dotychczas żłobek, przedszkole i szwalnię i kuchnię. Zakłady te, przez dotychczasowych zarządców w najbliższym czasie bursę dla dzieciąt uczęszczających na kursy przysposobienia zawodowego.

Ulice dwóch międzynarodowych złodziei
W chwili odjazdu pociągu do Kutna z dworca głównego w Warszawie, dwa złodzieje skradli jednemu z pasażerów port-

fel, zawierający gotówkę i dokumenty. Gdy pociąg odjechał, będący na peronie wydawcy zatrzymali dwóch międzynarodowych złodziei, wielokrotnie karanych, a to 56-letniego Edwarda Blicharza i 47-letniego Wawrzyńca Gajewskiego. Odebrano gotówkę wrócić okradzionemu Piotrowi Gumińskiemu z Ożarowa w powiecie łęczyńskim. Kieszonkowców osadzono w więzieniu.

Z KIELC

2 lata więzienia za krzywoprzysięstwo
Przed Sądem Grodzkim w Jędrzejowie składali w marcu bieżącego roku zeznania pod przysięgą, powołani w charakterze świadków Mieczysław Stamburski i Stefania Kowalowa, mieszkańcy Klimontowa (pow. Jędrzejów), w sprawie Stanisława Habrynia, którego rzekomo mieli zastąpić przy zbieraniu koniżny z cudzego pola. Zeznania te okazały się jednak nieprawdziwe, wobec czego kielecki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie, skazał za krzywoprzysięstwo Stamburskiego na 2 lata więzienia, zaś Kowalową na 1 rok więzienia. Na mocy amnestii Kowalowej darowano karę.

Powiesił się w lesie
Gospodarz z Tarnawy, gm. Mstyczów, w powiecie jędrzejowskim, 68-letni Marcin Capiga, popełnił samobójstwo wieszając się w lesie kielczowskiem na pasku od spodni. Przyczyną rozpaczliwego kroku leży prawdopodobnie w zmartwieńcach natury finansowej i rodzinnej.

Napał rabunkowy na powracających z jarmarku
Na drodze do „wsi Kony, w powiecie jędrzejowskim, dwóch nieznaných sprawców napałło wieczorem na powracających z jarmarku w Pińczowie furmankę Władysława Jasic i innych z Pokrzywnicy, gm. Mstyczów, rabując im pod groźbą użycia broń 100 złotych gotówką i większą ilość artykułów żywnościowych.

Samobójstwo
Mieszkaniec Kielc Józef Jabłoński targnął się na swe życie, wieszając się we własnym mieszkaniu. Dotychczas nie ustalono przyczyn tragicznego kroku.

Z LUBLINA

Ulica Krakowska zamknięta dla żydów

W tych dniach ukazał się rozporządzenie Starosty Grodzkiego miasta Lublina. W myśl tego rozporządzenia z mocą na tymczasową zabronione zostało przechodzenie żydów główną ulicą Lublina — Krakowskim Przedmieściem, na długości od gmachu Zarządu Miasta, aż do ulicy Lipowej oraz wstąpi na Adolf Hitlerplatz.

Rewindykacja majątku
Zarząd Miejski miasta Łukowa przystąpił również do rewindykacji majątku miejskiego i uporządkowania inwentarza. Rewindykowano teren kolo dworca Leuzig t. zw. „klin“ o obszarze 7 ha wraz z 13 budynkami. Wszystkie nieużytki wręta tu zostały w b. r. pod uprawę warzyw i roślin okopowych.

Z tego krótkiego przeglądu prac widać, że Zarząd Miejski m. Łukowa, wykazał dużo inicjatywy i włożył wiele energii w realizację prac zaprojektowanych.

Katastrofa kolejowa pod Rejowcem

Dnia 18 grudnia b. r. o godz. 1.49 wydarzyła się na odcinku kolejowym Rejowiec-Zawadzka katastrofa kolejowa, mianowicie pociąg pasażerski kruszący na linii Kraków-Chelm, wpał na stojący tam pociąg towarowy. Wskutek zderzenia uległ zniszczeniu dwa wagony pociągu pasażerskiego, oraz dwa wagony towarowe. Catoro pasażerów poniosło śmierć zaś dwóch odniosło obrażenia. Po siedmiogodzinnej akcji ratunkowej zdobyto usunąć rumowisko i oddać do użytku jedną linię tego dwuradłowego odcinka.

ZE ŚLĄSKA

Ciężkie kary dla przestępców

Przed Izbą karzą Sędu Okręgowego w Bielsku odpowiadał 27-letni chłobiniarz Ludwik Żużanski, zamieszkały w Łodygowicach, oraz 17-letni Józef Gryśka pochodzący z Królowskiej Huty, oskarżeni o napad na bankocia.

Żużanski jest zawodowym zbrodniarzem, którego rejestr karny zawiera już 12 kar. Tydzień przed wybuchem wojny wypracowany został z więzienia, chociaż miał je-

szcze dłuższą karę do odsiedzenia. Na początku września powrócił do Bielska, gdzie podjął na nowo swoją przestępczą drogę. Tu też zapętał się z wtenczas liczącym 16 lat Gryśką, który pomimo swego młodego wieku dopuścił się już kilku przestępstw. Dwukrotnie udało mu się zbiec z zakładu wychowawczego i igły skądkiem działał wojennych znów został wypuszczony z zakładu, zarabiał na swoje utrzymanie małymi kradzieżami i zbieraniami. Oboje wykonali cały szereg wianoł i napałów rabunkowych, przy czym współdziałała z nimi pewna kobieta, stojąca zwręczając na straży. Włamałi się do licznych opróżnionych mieszkań w Bielsku, rabując wszystkie cenniejsze przedmioty. Gdy w grudniu włamałi się do składu obuwia, ujęci zostali przez poli je. Żużanskiemu, udało się później zbiec z aresztu śledczego, lecz w niedługim czasie został znów ujęty.

Podczas rozprawy sądowej oboje przyznali się do zarzuczonych im kradzieży i włamań. Pro kary domagał się dla Żużanskiego karę 9 lat i 6 miesięcy więzienia, oraz aresztu ochronnego, dla Gryśki 6 i pół miesięcy więzienia.

Po dłuższej naradzie ogłoszono wyrok, na podstawie którego skazano Żużanskiego na karę ciężkiego więzienia przez 6 lat i trzy miesiące, jego młodocianego współwinika na 3 miesiące więzienia. W motywach Sąd zaznaczył, że odrzucono wniosek o zastępowanie aresztu ochronnego, ponieważ dane ku temu były niewystarczające i Sąd oskarżonemu chce dać możliwość do rozpoczęcia nowego życia.

Zraniona kamieniem w głowę

Na jednej z ulic w Będzinie przebiegająca katedry kobieta uderzona została kamieniem w głowę tak silnie, że lekarz stwierdził dwie poważne rany głowy. Kamień prawdopodobnie spadł z dachu, gdzie rzucony był przez nieznanego właściciela gołębi, który chęł w ten sposób podwierać ptak do lotu. Na uwagę zasługuje przy tym fakt, że wyładki tego rodzaju zdarzają się dość często. Taki jeden i drugi „gołębiarz“ rzucił na ptaki kamieniem, który stoczywszy się po pochylonym dachu, spada najczęściej na głowę przechodnia. Wybrki takie winny być tepione.

Zwrot papierów zgubionych w 1916 roku

Berlin, w grudniu.
 Oryginała przesyłki poczty polowej do- ręczone w tych dniach mieszkańcowi Lüb- bener, Fr. Hahnowi. Hahn dostał się w ro- ku 1916 do francuskiej niewoli i odebra- no mu wówczas wszystkie papiery. Obecnie jakiś niemiecki oficer znalazł je w swym mieszkaniu i odesłał prawemu właścicielowi z dopiskiem: „Kochany kolego, o ile je- szcze żyjesz, przesyłam ci twoje dokumenty wraz z pozdrowieniem”.

Uprzejmy policjant

Bruxela, w grudniu.
 Dwie paniusie stały w pewnym belgijs- kim mieście na ulicy, a nie mając widocz- nie nic do roboty, gawędziły ze sobą. Jed- na stała na chodniku, a druga na jezdni narażonej ulicy. O mało co, a byłoby się wydarzyło nieszczęście, bo właśnie na skre- cie motocyklista omal nie najechał na sa- mechód ciężarowy, chcąc ominąć kobietę, stojącą na jezdni. Dzięki przytomności u- mysłu i zahamowaniu udało się uniknąć wypadku. Kobiety gawędziły dalej, mimo tego zajęcia. Zauważył to policjant. Udał się do sąsiedniego sklepu, poprosił o dwa krzesła, które następnie postawił przed roz- mownymi paniusiami, prosząc o zajęcie miejsca. Ten gest (charakterystyczny dla poczucia humoru belgijskiej policji) zró- zumiwały już narazicie obie kobiety i wśród huraganowego śmiechu przechodniów znik-nęły tak szybko, jak tylko mogły, w dwie strony, do swych mieszkań.

USMIECHNIJ SIĘ...

Wyznanie

— Ja, proszę pani, nie lubię zbyt uczo- nych i mądrych kobiet. moja żona musi być głupsza ode mnie.
 — To widzę, bardzo trudno będzie się pa- nu ożenić.

Piękność

— Zosienko, jak tam było na lotnisku z ciotką Kunegunda?
 — Śmiesznie! Kiedy ciotka siadała na ła- ce, ptaszki niekiedy i siadały na strachu na wróble.

Mecz

Pani Florentyna jest niezmiernie roz- mowną kobietą. Trajkuje cały dzień, jak karabin maszynowy. Mąż Florentyny, pan Ignacy, zaczyna zeby i co jakiś czas spogła- da na zegarek.
 — Dlaczego ciągle patrzysz na zegarek? — zagaduje żona.
 — Bo widzisz, — odpowiada z cierpką sło- dyczą pan Ignacy — teraz odbywa się mecz i ja sprawdzam, kto pierwszy stanie: mój zegarek, czy twój język.

Anastazja Drownowska

53)

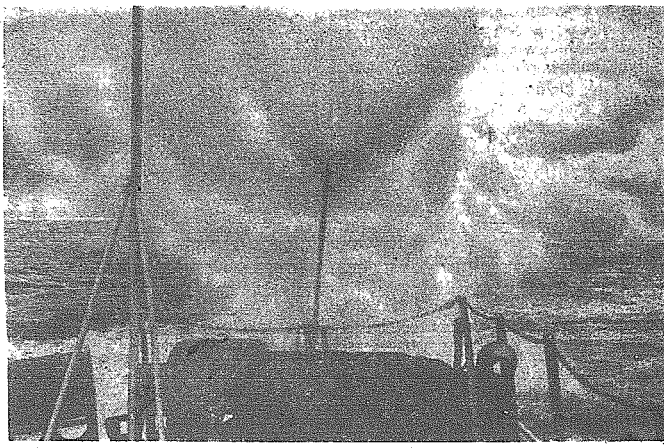
Pod jednym dachem

żrenice młodego człowieka rozszerzy- ły się. Trwoga w nic! zagrała.
 — Tak. W lecie słońce wcześniej wscho- dzi — powiedział, a raczej zajęczał i przyłożył rękę do czoła.
 Pani Szczytniewska patrzyła na niego przerażona.
 — Na miłość Boską, chłopcze, co ci jest?
 — Za parę godzin — szeptał ochry- ple, patrząc w ciemność za oknem.
 Doknęła jego twarzy i czoła. Był roz- palony. Musiał mieć gorączkę.
 — Tyś chory. Każe posłać po doktora. Rozbiere ci i połóż. Poproszę ojca.
 Chwylił ją kurczowo za rękę i przy- trzymał.
 — Niech mamusia nie odchodzi. Je- stem trochę zdenerwowany, ale mi to przejdzie. Zaraz, zaraz... To nic, to nic. Nie potrzeba doktora... Która godzina?
 — Za ciemnością pierwsza.
 — Ja się chyba nie doczekam wscho- du słońca — zawołał z taką rozpaczą, że na dobre przerażona, chciała iść po męża. I znów jej nie puścił.
 — Nie! mi nie trzeba. Niech mamusia się nie martwi. Mamusia wie, ja mówiam takie nastroje... Och, Boże!... Która go- dzina?
 — Zaa... siedemnaście pierwsza.
 Stał upadł na krzesło.
 — Wyobraźmy sobie, że jakiś skaza- nianiec ma być stracony o wschodzie słońca. Uplywają sekundy. Raz, dwa, trzy, czter- y... N.ech n.m.a pokazuje sekundnik. Bę- dę liczył...

Pieniądze na wojnę

Kraków, w grudniu.
 Każda wojna jest bardzo kosztowna. W nowożytnej historii jest tylko mała liczba narodów, które „wzbogaciły się dzięki wojnie. Już po wojnach napoleo- nskich stało się jasne, że na wojnie zaro- bić mogą tylko jednostki, jak Rothschild na bitwie pod Waterloo, a społeczeń- stwa muszą stać się uboższe.
 Anglicy, którzy zawsze potrafili się wzbogacić na wojnach toczących przez innych, uważali zawsze zbieranie złota za czyn nie tylko patriotyczny, ale wy- soce religijny. Nie będzie paradoksem stwierdzenie, że czyn i wygrana Rot- schilda opierała się, wypływała z gło- bokiego przekonania realnego, skłwace- go mocnymi korzeniami w purytaniźmie angielskim, uważającym bogatego za ob- darzonego szczególną łaską Bożą.
 Wojny spowodowane handlem brytyjs- kim XVII stulecia, przyniosły wzrost bogactwa. Ukoronowaniem tego syste- mu moralnego — jak pisze historyk an- gielski Seeley, było korsarstwo angiel- skie.
 Pomimo wszystkich twardych do- świadczeń ostatniego dwudziestolecia, nie potrafiła Anglia odpowiedzieć na swoje pytanie: skoro bogaciłymi się w okresie Imperium na wszystkich woj- nach, dlaczego mielibyśmy teraz tracić na wojnę?

Przecież same Stany Zjednoczone, któ- re przystąpiły w ostatniej fazie Wielkiej Wojny po stronie Koalicji do walki, mo- gły zdobyć dyktatorską wprost władzę ekonomiczną nad całą Europą, a ostate- cznie wyszły z wojny biedniejsze niż przed nią były, mimo paru setek nowych milionerów wojennych, tym można przeciwstawić 10 milionów bezrobotnych i 20 milionów chłopów, którym wojna nie pomogła w niczym.
 Ameryka przystąpiła do wojny ze względu ekonomicznych.
 Już w listopadzie 1914 roku pisał Andrew Carnegie do Wilsona: „Terażniej- sze położenie finansowe i przemysłowe jest bardzo niepokojące”.
 Aby uratować to „niepokojące położe- nie” wypowiedziały Stany Zjednoczone wojnę Niemcom.
 Zakupy początkowe aliantów w USA były bardzo ograniczone, szybko jednak przybierając niespotykane dotąd rozmiar- y. Doprowadziły one do osłabienia fun- ta szterlinga, zagrażając poważnie inte- resom banków i fabryk. Dom Morganów usiłował temu spadokwii zapobiec wszel- kimi stojącymi mu do dyspozycji kapita- łami, jednocześnie starając się o zmianę rozporządzeń i ograniczeń dewizowych, zabraniających lub ograniczających za- kupy aliantów w USA.



Wojna na morzach. — Wybuch miny.

Po przewycięzeniu tej przeszłości zaczęły spadać się zamowienia. Pierwsze zamowienia na wielką skalę wyniosły pół miliarda dolarów. Dalsze napływały z biegiem czasu. To było jednym z najpo- ważniejszych powodów wystąpienia A- meryki: uratowanie eksportu amerykań- skiego i kredyty aliantów.
 Jednak sytuacja dzisiejsza nie jest po- dobną do sytuacji z roku 1917. Przede wszystkim zmieniła się struktura gospo- darki amerykańskiej. W r. 1914 prowa- dziły Stany Zjednoczone całkowicie wol- ną gospodarkę. Od roku 1933 zamierzal wprowadzić do niej swój „nowy ład” prez. Roosevelt.
 Liczba bezrobotnych jednak wynosi 10 milionów. Nie należy się przeto dzi-wić, że podnoszą się głosy, żeby stłumić kryzys metodami takimi, jak podczas wielkiej wojny, to jest wzięciem w niej udziału.
 Byłoby to proste, gdyby nie doświad- czenia wojenne Ameryki. Kryzys w roku 1914 był niczym w porównaniu z tym, który nastąpił po wojnie.
 Dzisiaj sytuacja jest całkiem inna. Z chwila wybuchu wojny miała Anglia do dyspozycji złota, efektów i dolarów za 4.925 milionów dolarów, oraz niemożli- wych do realizacji 1.460 milionów (w fa- brykach i posiadłościach ziemskich). Cy- fry te obejmują Kanadę i Anglię. Porów- najmy teraz pozycję wywozu i wywozu U. S. A. do Wielkiej Brytanii i odwrotnie.
 W pierwszym roku wojny nadwyżka wywozu U. S. A. do Wielkiej Brytanii (z koloniami) wynosiła blisko miliard do- larów. (Z tego na Anglię przypada 620, a na Kanadę 250 milionów dolarów).
 Produkcja złota Wielkiej Brytanii wy- nosi 750 milionów dolarów. Cała więc produkcja nie wystarczy na pokrycie zó- bowiązań względem USA.
 Tak więc na początku drugiego roku wojny ma Wielka Brytanii do dyspozyc- ji aktywów za 2.500 milionów dolarów.
 Należy tu zaznaczyć, że brytyjskie re- zerwy w U.S.A. służąć muszą do wypłat innym dostawców. Eksport angielski nie istnieje, każdy nalot niemiecki, każda sztuczna fabryka, to osłabienie wartos- ci funta: Uciekanie się do środków ostra- tycznych, głośnie enuncjacje lorda Lo- thiana, oraz akcja o kredyty amerykań- skie wskazują na strach przed pustą ka- są.
 Wojna, ta najkosztowniejsza ze wszy- stkich wyściperuje zasoby brytyjskie szybciej niż przypuszczano.

Pani Szczytniewska zlekka się, czy na- prawdę nie zwariował. Co chciała wyjść, nie puszczając jej, aż w końcu dała pokój, czekając cierpliwie, żeby się uspokoił.
 Staś dołożył do dwudziestu i puścił rękę matki.
 — Nie, nie mogę. Czy dziś bardzo ciem- na noc? — Stał w oknie. — Nie, gwiaz- dy świecą. O! jedna spada. Druga. Jest jakiś przesąd, związany ze spadaniem gwiazd... Sliczna noc... Która godzina?
 — Za kwadrans pierwsza. Nie... za czternaście i pół.
 Tak pytał co minutę lub dwie.
 — Na co on czeka? — myślała z prze- strachem pani Szczytniewska. — To o- błąd.
 Wiedziała, że mężczy się okropnie. Sa- ma czuła, że równie długich minut nie przeżyła w życiu.
 Franciszkowa zajrzała ukradkiem, lecz odprawiona znakiem ręki pani, odeszła. Pani Szczytniewska przesiadziła u syna do wschodu słońca. Staś nie chciał się po- łożyć. Siedział zdrewniał. W pokoju za- częło się robić jasno.
 — Stasiu, słońce wschodzi — rzekła w nadziei, że go, to uspokoi. Przypusz- czała, że bał się ciemności.
 Staś wstał z krzesła. Twarz jego kur- czyła się dziwnie, ni to śmiechem, ni płaczem, z gardła wydobywało się rżę- nie. Zakreślił się po pokoju. Wziął z biur- ka książkę, położył, wyjrzał oknem; schy- lił się, podniósł z podłogi jakiś drobny śmieć, strzepnął kłapę ubrania i usiadł.
 — Wieczny odpoczynek rącz mu dać, Panie! — powiedział głośno i zemdlł.

dzielić się nią ze znajomymi. Dla pło- knujących osób wielka to przyjemność. W okresach zastoju panna Kwapiszewska chodziła znużona i osowiała. Sama się nudziła i czuła, że innych ludzi. Spotka- ła się z kimś, to mimo woli rwały jej się na usta słowa:
 — Czy pani wie...? Czy państwo wie- dzą?...
 Po mózgu zaś snuły się mętne mgła- wice niewieciolnych „nowin” w postaci szczytkowych zdań: „... zamordował...”, „Uciekał z nim...”, „Uwiódł ją...”. W ten sposób można się dorobić... i t. d.
 Wpadła w furtek, wiedząc do ogródka doktorostwa Klimków. Doktorowa w swoim wiecznym szlafroku plewiała kłom- pki. Z okna poczekalni dla pacjentów dobiegła jękliva wrzawa.
 — Pani droga — zawołała zadyszana Kwapiszewska — pani droga, pani nie wie, co się stało?
 — Nie wiem. Co się miało stać? — doktorowa podniosła się i kłęczek Ręce miała unurzone w mękęj ziemi, z pod- chustki, zawiązanej po krakowsku, wy- mykały się kosmyki potarganych wło- sów. — Przepaszam, że nie podaję reki... Kwapiszewska upadła na ławkę.
 — Ryszard Szczytniewski nie żyje! — oznajmiła bez mała triumfalnym głosem. Doktorowa na chwilę ośmielała.
 — Co? Co się stało? Przecież był u nas trzy — cztery dni temu. Ach, Boże, ten biedny ojciec! Nieszczęśliwy wypadek?
 — A jakże, wypadek! Pojedynek z Koziełłą!
 — Jezus Maryja! O Marychne?
 — No chyba.
 Doktorowa usiadła, jakby jej odmó- wły nogi suszeństwa.
 — Jezus Maryja! — powtórzyła. — Jezus Maryja!

— Przez tę marną dziewczynę — o- burzyła się nowiniarka i aż ochrypla z przejęcia. — Zwodziła jednego i drugie- go. Taki przystojny chłopak, mój Boże!.. Koziełło też ramny, podobno dosyć cięzko. Pojedynek odbył się w Kłonicowie.
 Doktorowa uderzyła się w czoło.
 — Ach, przecież trzy godziny temu przysłał po męża z Kłonicowa i dotąd nie wrócił. Pani od kogo się dowiedziała?
 — Panna Koziełło przybiegła do mnie z płaczem... Pani droga, jak ją zobaczy- ła, od razu coś mnie tknęło... W imię Ojca i Syna, Ducha Świętego... powi- dam...
 Doktorowa nie słuchała. Patrzyła w stronę ulicy.
 — Jedzie mąż.
 Okazywał powóz w parę siwych zatrzy- mał się na ulicy. Doktor wysiadł i wszedł w furtek.
 — Widzę, że już wiesz, co się stało — rzekł do żony. — Niech Bóg broni!... W Szczytniewskiej Woli sądný dzień. Pani Szczytniewska dostała ataku sercowego. Mało brakowało, żeby i on...
 Młodszy Wichura leży w gorączce. Zapalenie mózgu pewne... Podobno miał przeżycie...
 — Dla Ryszarda nie było już ratun- ku? — zapłakala bładymi ustami dokto- rowa. Lekokomyślna była, bo lekko- myślna, ale czuła, że i ona tu zawiniła.
 — Gdzież tam! Dostał w samo serce. Nie widział nawet, że zginął... Koziełło- cięzki postrzał w płuca. O, przedko się nie wylize i skutki zostają...
 — No dwóch takich przystojnych chłopców przez taką jedni... zaczęła wy- buchowo Kwapiszewska.
 Doktor dopiero teraz ją zauważył. Dokończenie nastąpi.